

# Moja Mery Lu – Enej

Był sobie on  
Już nie młody, a czas tak ucieka  
Pusty był dom  
W którym samemu cierpliwie czekał  
Czekał mocno na ten dzień  
W którym ona zjawi się  
Bez tarota wiedział, że  
Już nie może bez niej żyć  
Słyszał jej głos  
Pisał wiersze i patrzył do nieba  
Gdy widział ją  
W głowie miał erotyczny poemat  
Ciągle myślał, że to on  
Już na zawsze będzie z nią  
Wielka wiara daje moc  
Aby ciągle prosić ją  
Proszę zostań, zostań na chwilę  
Chciałbym Tobie powiedzieć tyle  
Twoja dusza spadła z nieba  
Twoje ciało bez sumienia  
Proszę Cię powiedz, że zostaniesz tu  
Proszę zostań, zostań na chwilę  
Chciałbym Tobie powiedzieć tyle  
Maksymalnie i banalnie  
Może trochę dosadnie  
Normalnie kocham Cię moja Mery Lu  
Proroczy sen  
Widział jak ją ktoś inny ubiera  
Lecz wiedział, że  
To nadzieja ostatnia umiera  
W kalendarzu pustych dni  
Nie zapisał jeszcze nic  
Wielką wiarę w sobie ma  
Że z litości los mu da  
Proszę zostań, zostań na chwilę  
Chciałbym Tobie powiedzieć tyle

Twoja dusza spadła z nieba  
Twoje ciało bez sumienia  
Proszę Cię powiedz, że zostaniesz tu  
Proszę zostań, zostań na chwilę  
Chciałbym Tobie powiedzieć tyle  
Maksymalnie i banalnie  
Może trochę dosadnie  
Normalnie kocham Cię moja Mery Lu  
Jesteś wodą pustyni i życiem też  
Asteroidą, boginią morza łez  
Jesteś alfą, omegą, a dłonie me  
Pragną jednego tylko by dotknąć Cię  
Jesteś górą w koronie, co chroni mnie  
Ciepłym wiatrem, co w zimę ogrzewa śnieg  
Jesteś wiarą w nadziei, a dłonie me  
Pragną jednego tylko by dotknąć Cię  
Proszę zostań, zostań na chwilę  
Chciałbym Tobie powiedzieć tyle  
Twoja dusza spadła z nieba  
Twoje ciało bez sumienia  
Proszę Cię powiedz, że zostaniesz tu  
Proszę zostań, zostań na chwilę  
Chciałbym Tobie powiedzieć tyle  
Maksymalnie i banalnie  
Może trochę dosadnie  
Normalnie kocham Cię moja Mery Lu



Słowa: brak danych  
Muzyka: brak danych